Ner 292. Kraków 21 Grudnia — Piątek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 20 grudnia.

Galicya żądając autonomii narodowej, radaby jak najspieszniej powetować straty i szkody jakie poniosła z zastósowania do niej przez lat tyle systematów różnych przez obce żywioły, które w niej władze sprawowały. Radaby jak najśpieszniej własne sprawy załatwiać za pomocą żywiołów krajowych, odzyskać możność zregulowania i rozwijania stosunków między mieszkańcami kraju, tak pod względem moralnym jak materyalnym, prywatnym jak publicznym. Bez samorządu krajowego, który niczem innem nie jest, jak rękojmią takowego naturalnego rozwoju, nie może żaden kraj posiadać warunków koniecznych organizacyi silnej i duchowi swemu i potrzebom odpowiedniej. Bez autonomii narodowej, każdy systemat rządowy prowadzić tylko może do coraz większego rozczłonkowania społeczeństwa, do stargania wszystkich węzłów naturalnych, do zwichnienia i skrzywienia najzdrowszych wyobrażeń a oraz do zubożenia kraju.

Wszystko to już po większej części nastąpiło w Galicyi przez nałożenie sztucznych systematów, a zwłaszcza też ostatniego w ubiegłych dziesięciu latach, z wykluczeniem udziału żywiołów krajowych. Wszystko też było sztuczne, począwszy od wychowania w języku niemieckim, aż do owego podziału na dwa kraje koronne, i nikt z mieszkańców nie wierzył, aby to trwać mogło, jak nikt nie pojmował, aby Przemyśl innej niż Rzeszów potrzebował administracyi, aby to co było dobrem z tej strony Wisłoka, nie miało już być dobrem po tamtej stronie.

Mąż, który objął w tej chwili ster rządu, wie najlepiej nie tylko jako minister, ale oraz jako mąż stanu, że żaden systemat rządowy nie może się opierać na sztucznych jedynie podstawach. Nie można w nim rachować na społeczności sztucznie tylko uorganizowane, gdzie systemat nie ma w gruncie żadnej zasady, żadnej powagi, żadnej siły, gdzie nawet zwierzchność sztuczną tylko ma władzę. Anormalność społeczna nie może być podstawą żadnego systematu, jeżeli ten ma być organicznym, ani mu też uznanie przymusowe wystarczyć może w praktyce.

Minister stanu nie wypowiedział jeszcze swego programatu: ogłosiły go jednak dzienniki europejskie, opierając się na znanej jego przeszłości i dowiedzionej tylokrotnie niezmienności jego przekonań. Nie przesądzając bynajmniej systematu jaki przeprowadzić on zamierza, Galicya żąda przedewszystkiem autonomii narodowej.

I ani wątpi o urzeczywistnieniu swych życzeń, jeżeli systemat ten ma być — jak głosi opinia powszechna — na konstytucyi i wolności oparty. Jeżeli bowiem każdy systemat rządowy potrzebuje naturalnej i rzeczywistej podstawy w mieszkańcach państwa, to tem więcej systemat konstytucyjny, co na wolnych wyborach polega. Takiej podstawy w monarchii dostarczyć tylko może narodowość, to jest udzielenie autonomii krajom, które do niej mają niezaprzeczone prawa. Konstytucya ogólna państwa tylko obok udzielonych autonomij narodowych zgadzałaby się z wolnością. Inaczej byłaby przymusową, gdyż jak wiadomo przymus może być także moralny.

Nie ma przyczyny dziś wchodzić w rozbiór, jakie byłoby stanowisko Galicyi w takowej, ale to pewna, że konstytncya ogólna nałożona krajom, któreby nie miały własnego samorządu i sejmów narodowych, byłaby znów tylko sztucznym systematem, któregoby następstwem nie były ani organizacya ani trwałość. Bo jak wybornie powiedział autor umieszczonego wczoraj na tem miejscu listu: „na nic się nie przydadzą teorye i systemata, jeżeli pomijają fakta, rzeczywistość i prawa z narodem zrosłe.”

Przegląd powszechny lwowski podając w numerze z 18go b. m. wiadomość o zmianie gabinetowéj w Wiedniu, uważa powołanie p. Schmerlinga „za rękojmię, że N. Pan zadecydował w téj stanowczéj chwili dokonać zapowiedzianego dzieła przeobrażenia monarchii austryackiéj drogą rzetelnéj konstytucyi, drogą wolności i sprawiedliwości, która silniéj połączyć może panującą dynastyę z ludami ziemi Rakuskiéj.“ Wyprowadziwszy „konsekwencye jakie nowy system za sobą pociąga ze stanowiska liberalnego i stanowiska wolności“, oświadcza *Przegląd*: „że gdyby Austrya była jednolitą monarchią... gdyby kraje koronne nie miały odrębnych dziejów, odrębnego charakteru politycznego, jakoteż społecznego... gdyby wreszcie Galicya nie miała swojéj odrębnéj cechy społeczno-narodowéj, swojéj odrębnéj przeszłości, i jako prowincya polska odrębnéj od innych krajów rzeszy Rakuskiéj przyszłości, a to tak dobrze w interesie tych krajów jakoteż panującéj jéj i im dynastyi“ — nie potrzebowałby nic dodać do owych konsekwencyj zainaugurowanego nominacyą nowego ministra systemu liberalnego.

Lecz — pisze *Przegląd* daléj — że kraj nasz stanowi zupełnie odrębną prowincyę w składzie monarchii austryackiéj, uważamy za obowiązek najświętszy w chwili przejścia z jednego systemu rządzenia w inny, w chwili, kiedy kraj niema innych prócz dzienników organów—przyjmując pełni otuchy spodziewane koncesye ze stanowiska wolności, zabrać śmiały głos w interesie naszéj narodowości, i zawezwać kraj cały, aby śmiało i wyraźnie objawił te życzenia.

Zgadzamy się z *Czasem* krakowskim, że wolność konstytucyjna jest tylko formą, że wolność rzetelna musi się opierać na gruncie narodowym, na historyi, obyczajach, zwyczajach, słowem, na tradycyi i posłannictwie, do jakiego Opatrzność powołała narody, odróżniając jedne od drugich pochodzeniem, plemiennością i językiem.

Z tego stanowiska Galicya nie od dzisiaj dopiero żądała i żąda przedewszystkiem i nadewszystko autonomii prowincyonalnéj, to jest samorządu z instytucyami narodowemi; a więc nietylko języka narodowego w sądzie, szkole i urzędzie. Od 1772 roku żądała Galicya, i zanosiła w rozmaitych porach do stóp tronu przedstawienia do tego żądania odnoszące się, a odpowiadające postępowi oświaty i duchowi czasu. Żądała Galicya autonomii narodowéj już w r. 1790 w adresie do Cesarza Leopolda. Późniéj, kiedy wielki wojownik Europy związany z Prusami i Austryą, szedł na czele legionów, aby wyznaczyć Moskwie granice sprawiedliwe, objawienie żądania tego w formie petycyi, było rzeczą zbyteczną, gdyż sam gabinet wiedeński obowiązywał się osobnym punktem traktatu z marca r. 1812 Galicyę odstąpić zrestaurować się mającemu Królestwu Polskiemu. Kiedy na kongresie wiedeńskim r. 1815 Austrya w związku z Anglią nie mogły przełamać uporu Prus i Rosyi, i rekonstytuować Polskę w dawnych granicach, uchwalono i gwarantowano wzajemnie między Prusami, Rosyą i Austryą, nadać odrębne narodowe instytucye prowincyom polskim, które weszły w skład tych mocarstw.

Kiedy więc późniéj nadano Galicyi jakiś cień narodowych instytucyj w sejmach postulatowych, a z drugiéj strony poruczono administracyę kraju ludziom obcym, o interes kraju niedbałym i jego narodowości niekoniecznie przychylnym: wywiązała się trzydziestoletnia walka, walka między reprezentacyą narodu a obcym mu żywiołem; i sejm postulatowy acz tak ograniczony w swoich czynnościach, nie przestawał nigdy przy lada sposobności składać u stóp tronu różnych przedstawień, których ostatecznym celem nic innego nie było, jak odzyskanie samorządu narodowego. Daléj, kiedy w r. 1848 wielkoduszne postanowienie cesarza Ferdynanda utorowało wolności drogę do Austryi, tejże saméj chwili, powitawszy brzask jutrzenki swobody, zaniosła Galicya do tronu żądanie o autonomię narodową, wyrażone w adresie lwowskim z dnia 18 marca, i w połączonym adresie lwowskim i krakowskim z d. 6 kwietnia. Cesarz przyjmując je osobiście na uroczystéj audyencyi z łaskawem i przychylnem oświadczeniem, aby ówczesne ministerstwo żądania Galicyi uwzględniło, ulegalizował te żądania kraju, i dał nam podstawę, z któréj możemy dzisiaj śmiało ponowić życzenia i żądania kraju.

Kiedy w r. 1850 została zniesioną oktrojowana konstytucya, i nowe paragrafy pod nazwą ustawy ogłoszone zostały: protestowała Galicya przeciwko téj ustawie, ponieważ w niéj nie było warunków rozwoju narodowości naszéj, zgodnych z traktatami kongresu wiedeńskiego, zgodnych z życzeniem powszechnem całéj oświeconéj klasy Galicyi, zgodnych z głosem oświeconéj Europy i zgodnych wreszcie z dobrze zrozumianym interesem dynastyi panującéj. I późniéj przez lat 10 panowania systemu centralizacyjnego ministra Bacha, nieprzestawała Galicya, o ile pozwolił to czynić ucisk na prasie ciężący, żądać warunków narodowego życia na podstawie historycznéj tradycyi i wolności. Dopiero manifest cesarski po pokoju willafrankowskim i dyplom cesarski z d. 20 paźdz. r. 1860 pozwoliły śmieléj zabrać głos w sprawie narodowości i wolności, przyrzekając autonomię prowincyonalną. I krakowski *Czas* i my niezaniedbaliśmy, o ile to nam dozwolone było, wyrażać życzenia, by ta autonomia co rychléj przywróconą została.

Dzisiaj ponawiamy te wiekowe żądania Galicyi, gruntując je przedewszystkiem na adresie z roku 1848, bo są one w nim jak najjaśniéj wyrażone, i motywujemy je jeszcze przez wzgląd na dzisiejsze stosunki jak następuje:

Galicya nie należy do rzeszy niemieckiéj, nie może być wspólną nazwą niemiecko-słowiańskich krajów objętą. Kraje korony węgierskiej otrzymały już autonomię narodową, Kroacya i Slawonia odrębne tymczasowe kanclerstwo z przywróceniem języka narodowego w sądzie, szkole i urzędzie. Dla czegóżby Galicya, któréj tytuł rewindykacyi wysnuto z historyi węgierskiéj, dla czegóżby ona, choćby tylko z tego tytułu wychodząc, miała obradować po niemiecku i na sejmie niemieckim? Jeżeli sejm niemiecki, o czém nie wątpimy, ma być ową dźwignią, owym nowym filarem tronu: toć reprezentacya Galicyi byłaby w nim żywiołem rozprzęgającym, żywiołem destrukcyjnym, i pozbawiłaby go téj siły, jakiéj słusznie dynastya po nim wygląda.

Sprawiedliwość więc, tém więcéj, że interesa Galicyi nie są solidarnemi z interesami krajów niemieckich rzeszy Rakuskiéj; daléj roztropność polityczna i dobrze zrozumiany interes dynastyi, choćby tylko przez wzgląd na możebne stosunki korony węgierskiéj do moskiewskiego caratu—wymagają nadania Galicyi autonomii prowincyonalnéj na najobszerniejszéj podstawie narodowości.

W interesie tej autonomii prowincyonalnej żądamy zwołania co rychlej dla całej tej prowincyi sejmu, do któregoby należało odnowić co do Galicyi, z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych, świeżym aktem unię lubelską, która na wieczne czasy połączyła tutejsze pobratymcze szczepy jednego plemienia; żądamy dalej

aby ten sejm dalej zajął się organizacyą gmin i przywróceniem potrzebnego zaufania w administracyi krajowej, jakie tylko złożenie jej z krajowców, i pełnienie jej funkcyj na podstawie konstytucyjnej, t. j. pod dozorem sejmu w powszechności zjednać może;

aby ten sejm wreszcie powstał z wyborów opartych na prawie własności i na prawie inteligencyi kraju do reprezentacyi narodowej, bo tylko taki modus wyborczy zapewni krajowi pomyślność, t. j. odwróci go z drogi rewolucyjnej, a zwróci na drogę legalnego rozwoju.

Kwestya języka narodowego w szkole, sądzie i urzędzie, jest tak ściśle złączoną z autonomią prowincyonalną, że nie widzimy potrzeby marnować słów, aby wykazać, jak obłudną byłaby wolność, któraby ograniczała Polaka czy Rusina w używaniu języków, w jakich Boga chwalą, i jakiemi Opatrzność oddzieliła ich od szczepów germańskich.

Część Literacko-Artystyczna.

PE-KING.

(Dokończenie.)

Z Tajhomen przez dwie audyencyonalne sale wchodzi się do Kiantsing (spoczynku niebiańskiego), oddzielonego od tajemniczéj sali położonéj w samym środku pałacu, do któréj nie wolno wchodzić nawet najwyższym dygnitarzom bez szczegółowego pozwolenia. Poseł rosyjski Tymkowski, zowie ten pałac ze wszystkich najpiękniejszym, najbogatszym i najwspanialszym. Niedokładność jednak cała dostrzegać się daje w jego układzie. W podworcu, przez który przechodzi Kiantsing, widać galeryjkę (ganek) krytą miedzią pozłacaną z mnóstwem rzeźb. Część główną składa jeszcze pałac *prawéj* cesarzowéj i ogród kwiatowy, poprzerzynany alejami i kanałami i ozdobiony pawilonami. W stronie wschodniéj godną jeszcze wspomnienia jest sala tajemnéj rady państwa, wielka biblioteka cesarska, sala przodków itd. W stronie zachodniéj znajduje się drukarnia cesarska, intendentura dworu, świątynia gieniusza opiekuna miasta, i mieszkania nałożnic cesarskich i książąt krwi.

Peking odznacza się mnóstwem i świetnością świątyń, z pomiędzy których najpierwszemi są świątynie Budżystów, z tych jedna Petasse (klasztór obelisku białego) sięga roku 1100. Ten obelisk biały, uderzający rozmaitością swéj formy, ma nazwę ogólną Piramid żałobnych, ponieważ mieści w sobie także relikwie. Należy również wspomnieć jeszcze o Young-ho-koung, seminarym Lamy Tybetu, o Tiwang-miao, świątyni przechowującéj posągi znakomitych cesarzów i sławnych ludzi. Stolica chińska posiada jeszcze dwa przybytki godne wspomnienia: niebotyczne Thian-thang, gdzie Cesarz podczas przesilenia dnia z nocą zimowego błogosławi, i świątynię rolnictwa Siannoung-thang, gdzie się odbywa znany obchód prac rolniczych.

Teatrów w Pekingu jest 12; w nich grywają trajedye, komedye, melodramy, począwszy od po łudnia aż do wieczora. Niektóre przeznaczone są wyłącznie do przedstawiania wydarzeń z bohaterskich dziejów Chin. W ogóle wszystkie zabawy publiczne przyzwoite lub nieprzyzwoite koncentrują się w południowéj części miasta, a w niektórych jego okolicach, jak np. około bramy Tsianmen i w ulicach Sian-yu-keu i Ta-tehan, gdzie się znajdują teatra, łazienki, domy gry, do tego stopnia doszła nieprzyzwoitość, że żołnierzom a nawet i oficerom nie wolno tam nocy przepędzać.

Jest oprócz tego w Pekingu wiele budynków poświęconych naukom i zakładom publicznym. Wspominaliśmy już o drukarni cesarskiéj, z któréj wychodzą najlepsze w Chinach książki i dwie gazety urzędowe, bibliotekę cesarską, zawierającą 300,000 tomów in 8vo. Należy wspomnąć i o obserwatoryum cesarskiém wystawioném w r. 1229, posiadającém narzędzia astronomiczne, z których jedne robione pod kierownictwem OO. Jezuitów, a drugie przysłano z Anglii w podarunku Cesarzowi w r. 1793; o Han-lin-youan, gdzie jest towarzystwo historyczne, literackie i naukowe, któremu podległe są uniwersytety i wszystkie szkoły w cesarstwie i które prezyduje na egzaminach i rozdaje stopnie; o Kouetsu-kian, kolegium cesarskiém, przeznaczoném do wykładów retoryki; nakoniec o niezliczonych galeryach cesarskiego gabinetu nauk przyrodniczych. Trybunały znajdują się w mieście na południe pałacu cesarskiego, i to w liczbie 12; z tych jeden przeznaczonym jest wyłącznie do spraw familii cesarskiéj. Pierwsza z sześciu najwyższych kancelaryj w trybunale mandarynów znajdujących się, ma oddany sobie dozór nad prowadzeniem się wyższych urzędników.

Po za miastem znajduje się olbrzymi park z menażeryą pełną rzadkich zwierząt. Cudzoziemcy, którym się udało dotąd zwiedzić Peking, licząc w to i członków rosyjskiego poselstwa, tak mieli ograniczone prawa pobytu w domach prywatnych, jak niskiego stanu chińczyk, któremu nie wolno wchodzić w miasto tak zwane „zabronione.“ Chcąc poznać cokolwiek życie domowe, musieli wchodzić na wieżę obserwatoryum, dominującą nad miastem. Z tego podwyższenia mogli dopiero widzieć mieszczanów gotujących herbatę na terasach, przykrytych pawilonami i młode chińskie dziewczyny kołyszące się na swych maleńkich nożkach po domach i ogrodach. Kobiety klas wyższych i średnich niepokazują się wcale na ulicach, chyba w lektyce lub w najętym powozie o dwóch kołach. Na lektykę trzeba mieć osobne pozwolenie od rządu, za które się płaci. Zresztą ulice przedstawiają ciągle widok nadzwyczaj ożywiony i malowniczy. Między miejscową ludnością widać atletycznych mieszkańców Korei, w wysokich spiczastych kapeluszach, muzułmanów z Turkiestanu w kołpakach lub turbanach, pędzących przed sobą ciężko obładowane wielbłądy, nareszcie Mongołów, Tybetanów i innych cudzoziemców poddańczych lub hołdowniczych. Ludność miejscowa jest krótkiego wcięcia, krępa, i ma rysy bardziéj ostre i spiczaste, niż mieszkańcy innych prowincyj. Co do pojęcia umysłowego, pisarze południowych Chin o-

Korespondencya Czasu.

Z nad Sanu 18 grudnia.

L. Wczoraj mię doszedł numer *Czasu* z 15 grudnia. Artykuł wstępny wypowiedział z całą otwartością umiarkowane i słuszne żądania kraju. Czytałem go sąsiadom i wszyscy zakonkludowali *unanimiter*: że to głos naszych przekonań, naszych pragnień. Dziś otrzymałem nr. z 16go i znalazłem dalsze rozwinięcie wczorajszego, a głównie praktyczną skazówkę, że kraj upomnieć się winien o swoje przyrodne prawa, tej samej natury co powietrze którem oddycha. Po obiedzie dał Pan Bóg łaskawych gości, i zaraz wszczęła się rozmowa o sposobach przedstawienia tej zbawczej zmiany, która po tylu chybionych organizacyach, a raczej udałych dezorganizacyach, jedna może ustalić stosunki miejscowe, albowiem formą i treścią odpowiada duchowi i potrzebom mieszkańców.

Rozprawialiśmy o tej materyi do późnej nocy, i na tem skończyliśmy, że każdy poczciwszy wodze imaginacyi, cieszył się naprzód, jak to dobrze będzie, żeby tak było! Niewiem czy moi sąsiedzi wróciwszy do siebie posnęli snem sprawiedliwych, marząc o błogosławieństwach autonomii, lecz to wiem żem długi czas zasnąć nie mógł z wewnętrznej niecierpliwości na moich sąsiadów, którzy lubo żywo czuli potrzebę autonomii, i tak rozumne nad nią robili uwagi, że tylko spisywać i drukować je po gazetach, a jednak nie obmyślili jakowego legalnego i jawnego kroku któryby rząd przekonał o konieczności zbawiennej zmiany. Czyby jak oni tak i ogół podobni w tem byli do siebie? Jak prywatna sprawa najłatwiej się posuwa kiedy się ją ustnie przedstawi, tak i publiczna obchodząca ogół obywateli, najlepiej otrzymuje się na tej drodze. Zrozumiały to czy praktyczniejsze, czy mniej ubezwładnione prowincye monarchii, kiedy bądź deputowanych, bądź ajentów swoich wysłały do Wiednia dla pilnowania obrotu rzeczy przy dzisiejszej zmianie ministeryalnej, jak to wasz korespondent wiedeński powiada. Z Galicyi nie było żywego ducha, aby choć prywatnie z osobami wysoko położonemi pogadał i o rzeczywistej potrzebie i usposobieniu kraju dał wyobrażenie. Tego rodzaju obojętność byłażby skutkiem zwątpienia? Nie dochodzę tego, acz mocno przekonany jestem, że góra sama nieprzyjdzie, kiedy się do niej nie pójdzie, jak to uczynił sam Mahomet. Dobrze! więc trzeba, by kto jechał do Wiednia! Ale któż pojedzie? I otóż trudność, chociaż jeżeli w czem panuje jedność i zgoda w kraju naszym, to niechybnie w domaganiu się zagwarantowanej autonomii..... Zapewne, a jednak trudność to niemała znaleść odpowiednią reprezentacyę, tam gdzie jej niema, gdzie między najwyższą władzą a rządzonemi niestoi nic w pośrodku, coby wiązało te dwie strony; urzędy bowiem zależne tylko od jednej strony, niemają potrzeby czuć się w jakimkolwiek obowiązku dla drugiej. Wszelkie znihilowane społeczeństwo największe spotyka trudności aby głos jego mógł być słyszanym u góry. Otóż to właśnie sęk, tłómaczący nam dlaczego prowincya nasza z taką pozorną obojętnością przepuszcza nieraz najżywotniejsze sprawy, które chociaż w pojedynczych umysłach budzą silny interes, nie więcej mają mocy, jak wszelkie *pia desideria*. To prawda, niema u nas marszałków guberskich i powiatowych, niema rad wojewódzkich, któreby życzenia prowincyi zanosiły do tronu, a jednakże znalazłby się niejaki cień reprezentacyi prywatnych interesów, które przestają być prywatnemi, skoro z całej prowincyi skupiają się ich promienie w jednem ognisku. Rozumiem tu dozwolone towarzystwa, jak: gospodarczo-rolnicze, Towarzystwo naukowe, izby handlowe, będące w pewnym względzie przedstawicielami bogactwa ziemskiego, ojczystej mowy i czynności handlowo-przemysłowej. Stawiając na ich czele kapituły duchowne, nie sąż to gotowe ciała reprezentacyjne z których by wyjść mogło grono deputowanych upoważnionych *eo ipso* przez współobywateli do zaniesienia umiarkowanych żądań Galicyi w urzeczywiszczeniu przyrzeczonej autonomii. Członkowie trzech stowarzyszeń są naturalnymi wyborcami, więc i wybór ich będzie miał legalność, powagę i uznanie za sobą. Poddaję ten pomysł, wszakże nieprzesądzam, że czy z tego punktu, czy z innego wychodzące przedstawienie w Wiedniu jest nader naglącą rzeczą; nowe bowiem ministeryum, zanim wprowadzi w życie reformę w duchu konstytucyjnym, potrzebuje zapewne dowiedzieć się jak te formy należy zastosować do Galicyi. Instytucya liberalna, najliberalniejsza nawet, nie zdoła z pominięciem autonomii narodowej obudzić takiego zaufania i wprowadzić krajów na drogę rozwoju tak odpowiedniego, żeby tenże dzielnie mógł dopomódz do silnego organizmu ustalającego trwały porządek. Zdrowy tylko organizm, a zatem narodowy budzi zaufanie, a to ostatnie nie jest do pogardzenia nawet w najsilniejszym rządzie.... Zaufanie zaś zawsze będzie zagadkowem, dopóki system obcy charakterowi narodu nie przestanie paraliżować sił jego żywotnych. To są uwagi obudzone na razie artykułami *Czasu*, przesyłam je dodając że wrażenia takie kończą się tylko z dokonanym czynem.

Wrocław 18 grudnia.

† *Staatsanzeiger* z dnia dzisiejszego ogłasza rozkaz gabinetowy, mianujący p. Bernutha, prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu, ministrem sprawiedliwości na miejsce p. Simonsa. Nowy minister obejmie urząd z początkiem nowego roku. Mówią, że przyjął bezwarunkowo. Godzi się wątpić o tem, zważywszy w jakich okolicznościach został do ministerstwa powołany. Głos publiczny pochwala wybór osoby. Pan Bernuth ma być nie tylko biegłym prawnikiem i dobrym mówcą, ale co dziś więcej znaczy, człowiekiem liberalnym z przekonania, a więc i żarliwym stronnikiem i obrońcą konstytucyi. Przedstawiają go jako przyjaciela żydów, i wnoszą, że pod ministerstwem jego przyjdzie do skutku zupełna tychże emancypacya. Dotychczas wzbraniano im przystępu do urzędów sądowych, ze względu na zbyt częstą potrzebę odbierania przysięgi od stron chrześciańskiego wyznania. Konstytucya nie zna takiego ograniczenia. Wprowadził je były minister reskryptem z 10 lipca 1857 r., i zabronił zgoła przypuszczać żydowskich aspirantów do egzaminów prawniczych. Urzędników żydowskich z dawniejszej daty nie oddalono wprawdzie ze służby; używano ich jednak tylko do spraw szczegółowych, co mianowicie p. Bernuth często miał czynić w obrębie swego działania. Stąd pogłoska o jego sprzyjaniu żydom, które raczej uważać należy za sprzyjanie ustawie konstytucyjnej. Powyższe ograniczenia będą więc zapewne zniesione. W ludzie Izraela będzie w każdym razie podwójna radość. Ma on już bowiem możnego obrońcę w ministrze spraw wewnętrznych, hr. Schwerinie, który opierając się także na konstytucyi, a może i na osobistych skłonnościach pochodzących z familijnych węzłów z neofitami, otworzył żydom podwoje do wszelakiej reprezentacyi i funkcyi w gminie i w powiecie, gdzie dotąd tylko zasady stanowe panowały. Opozycya stanu rycerskiego, przemożna na prowincyi, zupełnie upadnie, skoro hr. Schwerin przeprowadzi w sejmie prawo o ordynacyi powiatowej, które w przyszłej sesyi ma przyjść pod obrady. Najważniejszem jednak nowego ministra sprawiedliwości zadaniem będzie ścisłe oznaczenie granic sądownictwa i administracyi, oraz funkcyi prokuratoryi królewskiej i policyi. Trudno przypuścić, aby p. Bernuth, przed objęciem urzędu, nie miał w tym względzie postawić pewnych i stanowczych warunków.

Jest nadzieja, że sprawa hessen-kasselska w dobry sposób załatwioną zostanie. Kurfirst miał podobno chęć wysłuchania życzeń reprezentantów kraju, co do przywrócenia konstytucyi z 1831 r., z warunkiem, aby takowa uległa rewizyi, ale przez ministrów swych, którzy znów działali pod wpływem Bundestagu, dał się nakłonić do rozwiązania Izby. Widząc teraz, że ma przeciwko sobie głos całych Niemiec, a będzie niezawodnie miał przeciw sobie i głos gabinetu austryackiego, postanowił, jak wieść niesie, sam spór zakończyć, dopóki nie będzie zapóźno, konstytucyą z 1831 r. przywrócić i do rewizyi jej zwołać sejm na podstawie prawa wyborczego z r. 1849. Byłby to zaiste najprostszy sposób wyjścia z ambarasu, i najpewniejszy środek uspokojenia kraju. Oby głos pychy nie był i w tym razie silniejszym od rady rozsądku!

W sprawie holsztyńskiej mówią o skłonności Danii do nowych koncesyj. Spowodować ją do tego miała wiadomość o istotnej jednomyślności Austryi z Prusami. Rozdwojenie państw tych było też podobno główną przyczyną, że Dania mało zważała na wszystkie reklamacye Bundestagu.

Wiadomo, że rząd pruski wyprawił z początkiem bieżącego roku ekspedycyą do Japonii w celu zawiązania z tem państwem handlowych stosunków. Ekspedycya stanęła już na miejscu, miała konferencyą z rządem japońskim, której rezultat, wedle nadesłanych raportów, ma być pomyślny osiągnięciu zamierzonego celu. Marynarka pruska będzie od nowego roku szczególnym wydziałem ministerstwa wojny. Uzbrojenie nadmorskich brzegów pruskich jest teraz głównem jej zadaniem.

Rzym 11 grudnia.

Zajście papieskiego rządu z Rothschildem żywo tutaj wszystkich zajmuje. Jakoż sławny bankier wcale niepochlebną dla siebie rolę tą razą odegrał. Termin wypłaty procentów od pożyczki rzymskiéj przypadał d. 1 grudnia. Papież winien był Rothschildowi dwa miliony, z których mu zapłacił jak najakuratniéj milion dziewięćset sześćdziesiąt cztery tysięcy: dnia tedy 1 grudnia brakowało jedynie Rothschildowi trzydzieści sześć tysięcy dla uzupełnienia sumy. Ojciec Św. znając jednak narodowość, z którą miał do czynienia, polecił ministrowi finansów monsignorowi Ferrari, by się koniecznie z tego ostatka na termin uiścił; zresztą dzięki świętopietrzu różnica ta z jak największą łatwością pokrytą być mogła. Ale Mgr. Ferrari licząc na wspaniałomyślność Rothschilda, zwłaszcza iż wiedział, że całą prawie sumę ma już w swoich rękach, opóźnił się kilka dni z wystawieniem potrzebnego wekslu na Paryż, a burza morska przyczyniła się do zwłoki, bo parostatek wiozący ów weksel we dwadzieścia cztery godzin później przybył do Marsylii, tak iż Rothschild odebrał dopiero swoje trzydzieści sześć tysięcy dnia 5 grudnia. Atoli nieczekając wcale 1go zaraz ogłosił, iż zawiesza wypłatę okazicielom, i nie dodawszy ani słowa, że ma przeszło półtora miliona w swojéj kasie i że mu tylko trzydziestu sześciu tysięcy brakuje, obudził ogólne przekonanie, że ani grosza z procentów nie otrzymał, rozszerzył postrach i udał w oczach wszystkich Papieża za bankruta. Atoli 6go grudnia pospieszył oznajmić, że wypłata nastąpi. Ten postępek Rothschilda wywołał oburzenie Miresa, który w *Gazette des Chemins de fer* napisał natychmiast, iż bezprzykładną jest rzeczą, ażeby bankier zaszczycany ufnością jakiego mocarstwa zaprotestował podpis tegoż. Mires jednak gdy to pisał myślał jak wszyscy, że Rothschild ani grosza nie odebrał; oburzenie jego byłoby się jeszcze wzmogło gdyby był wiedział, iż „król Jerozolimski“ ma już u siebie całą niemal sumę i że tu tylko o 36 tysięcy chodzi! Wczoraj *Giornale di Roma* w urzędowéj swojéj części surowo się wyraził o panu Rothschildzie. W rzeczy saméj ten postępek może tylko słuszną spowodować naganę ze strony wszystkich uczciwych i bezinteresownych ludzi. *Opinione* pospieszyła ogłosić, że rząd piemoncki bierze na siebie dług Papieża; atoli niebawem potem musiała odwołać tę wiadomość. Pan Cavour bowiem nie chce uznać długu publicznego w Romanii, Marchii i Umbryi, dopóki Papież nie wnijdzie z nim w układy, które, jak łatwo przewidzieć, nigdy nie nastąpią. Garibaldi pospieszył uznać dług burbońskiego rządu; ale Pius IX nie zdołał otrzymać podobnego uwzględnienia ze strony Piemontu, tak iż należy mu dotąd opłacać wierzycieli we wszystkich odpadłych prowincyach tak, jak gdyby dotychczas był panem takowych. Postępek pana Rothschilda dowodzi, iż narodowi izraelskiemu zbywa całkiem na pamięci serca: niepowinien był zapominać zacny baron, że współwyznawcy jego zawdzięczają Piusowi IX zniesienie granic Ghetto i równouprawnienie z chrześcianami w Rzymie. Wszak pamiętamy wszyscy ówczesny zapał starozakonnych dla Papieża i owe pieśni i poemata hebrajskie na cześć jego, które się rozchodziły po całéj Europie. Cała ta świetna przeszłość nie mogła wytrzymać próby sześciu dni różnicy a dług pieniężny zagłuszył dług wdzięczności.

Zaczynają wiele tutaj mówić o odwołaniu barona Bacha, posła austryackiego i o przejrzeniu konkordatu w duchu zgodnym z dawnemi józefińskiemi ustawami.

Książę Wołkoński poseł rosyjski przy Franciszku II dostał naganę od swego rządu za to, iż Gaetę opuścił; pospieszył tedy wrócić na swoje stanowisko.

Ogólna suma świętopiętrza uzbieranego w samym Rzymie przez trzy upłynione miesiące wynosi 12 tysięcy szkudów.

List księcia Murata sprawił pewne wrażenie we Włoszech. Książę ma przy sobie pana Salicetti dawnego sekretarza sławnego Murata: jest on nadzwyczaj czynnym i nieustanną utrzymuje korespondencyą ze stronnikami téj rodziny w Neapolu. Mówią tutaj ogólnie, iż gabinet turyński wskutek wspomnionego listu zażądał objaśnień od tuileryjskiego, ale że zamiast takowych otrzymał tylko surową naganę za anormalny stan Włoch południowych.

Wieść także krąży o przełożeniach uczynionych Cesarzowi Napoleonowi przez Franciszka II celem obsadzenia Gaety wspólnemi franko-neapolitańskiemi siłami.

Widziałem w téj chwili osobę przybywającą z Gaety. Mówiła mi, iż bombardowanie zawieszonem zostało. 90 bomb wpadło do miasta i zapaliło kilka domów. Jedna z nich mocno nastraszyła królowę. Przybycie jenerała Bosco podniosło odwagę króla i wojska burbońskiego. Osoba ta zapewniała mię, iż Gaeta, byle bezpieczną była ze strony morza, może rok cały się bronić. Hiszpańskie statki dostarczają żywności, admirał Le Barbier de Tinan nie ruszy się aż do wiosny. Urzędowa gaetańska gazeta, jedyny dziennik Obojga Sycylii który nosi jeszcze na czele dawny herb państwa, który mam właśnie przed oczyma, zapełnioną jest nominacyami i dekretami. Znajduje się także w niéj długi raport jenerała Bosco o ostatnich wojennych działaniach.

Wiedeń 19 grudnia. Konferencye prymasowskie w Gran skończyły się uchwaleniem ustawy wyborczej z r. 1848. Uchwała ta ma być w myśl listu cesarskiego do bar. Vaya, przedstawioną za pośrednictwem kanclerza węgierskiego N. Panu, który sobie zastrzegł ostatnie w tym względzie słowo. Zapewne już z góry powzięto postanowienie, jak się rząd zachowa w obec tej uchwały. *Wanderer* twierdzi — a o sprawach węgierskich najlepiej on zwykł być informowanym — że uchwałę konferencyi przyjmie rząd o tyle, o ile się na nią i sejm przyszły zgodzi. Z tego ogólnego i krótkiego streszczenia obrad prymasowskich, jakie przyniósł telegraf (p. *Czas* wczorajszy) przekonać się można, że pomimo, iż niepoczytano tam tej ustawy wyborczej za doskonałą, wszelako zgodzono się na nią, albowiem Węgrzy nie chcą naruszać prawomocności uchwał sejmu swego ostatniego, by przez to nie podkopać jedynej prawnej podstawy, na jakiej opierają żądania swoje. Niech sobie następnie sejm przyszły poczyni na drodze ustawodawczej te zmiany jakie uzna za właściwe. Jeżeli się prawdziwem okaże powyższe twierdzenie *Wanderera*, to możemy powtórzyć tu nasz domysł wczoraj wypowiedziany, iż koncesye odwleką rozwiązanie największej trudności aż do zebrania się sejmu. Zezwolenie rządu na ustawę wyborczą z r. 1848 zaspokoi na teraz żądania; za zebraniem się jednak sejmu inna daleko większa wytoczy się kwestya, co do osobnego ministerium węgierskiego. Czy rząd zechce przystać na odłączenie finansów węgierskich od austryackich, na osobne wojsko i rozchwianie się węzłów z monarchią aż do utrzymania unii tylko personalnej?

Z przewidywanego w *Wandererze* zatwierdzenia przez rząd uchwały prymasowskiego zjazdu co do wyborów, wyciąga tenże dziennik wniosek, że zamiarem jest rządu nadać konstytucyę wspólną dla innych krajów, to jest, jak mówi *Wanderer*, „żywioły niemiecki i słowiański połączyć wspólną konstytucyą, którąby stała na wysokości konstytucyi węgierskiej, z różnicą tylko właściwych potrzeb narodowych, któraby potrzeby te uwzględniała w szczegółach, ale na jednej ogólnej spoczywała podstawie.“ Myśl ta wcale się niewydaje

---

krzyczeli lud za głupi lubo temu świadectwu południowców, rywalizujących z północnemi Chińczykami, wierzyć całkowicie nie można. Dawniejszy autor geografii Hoan-yu-ki, przytacza, „że mieszkańcy Pekingu są tak głupiemi jak kury.“

Rozprawiano wiele o liczbie ludności. Rachunki nie zgadzają się w rezultatach, różniąc się od jednego do trzech milionów. Żadna liczba nie jest pewną, ponieważ statystyki chińskie, chociaż bardzo szczegółowe, nie mają podstaw wierzytelności. W każdym razie można wytłomaczyć wielką różnicę między rozmaitemi obliczeniami, tym faktem, że niektóre wykazy liczą do populacyi Pekinga ludność okolic, podczas gdy inne ograniczają się na wnętrzu stolicy. Pan Saczarow, członek poselstwa rosyjskiego, podaje w swem dziele o ludności Chin w rozmaitych epokach ich historyi, dwa wykazy urzędowe, pierwszy z roku 1845, drugi 1846. Pierwszy ograniczając się na samo miasto, podaje sumę 1,648,814 dusz, drugi obejmujący i okolice, dochodzi do 2,553,159. Trzeba rozważyć, że chociaż miasto jest nadzwyczajnie wielkie, domy są bardzo małe, bo dziedzińce i ogrody wiele miejsca zajmują.

W roku 1845 ludność Pekingu rozdzielała się następnie:

Urzędników cywilnych i wojskowych w służbie lub rozporządzalnych	75,752
Żołnierzy, gwardyi i policyantów	348,652
Gmina i włóczęgów	577,564
Turkiestanów osiedlonych w stolicy	89,188
Kupców i rzemieślników	557,658
Razem	1,648,814

W tymże roku (1845) stósunek śmiertelności był 1 do 42, nie licząc dzieci, którym nie zawsze pogrzeb sprawiają, i których ubytku nie wciągnięto w wykazy urzędowe.

POSIEDZENIE
Oddziału Archeologicznego
Towarzystwa Nauk. Krakowskiego

dnia 22 listopada r.b. odbyte.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego wydziału członków nowo przyjętych, którzy grono jego powiększyli i po odbyciu zwykłych wstępnych czynności, Sekretarz odczytał wniosek p. Łepkowskiego Józefa, mający za cel, aby wejść w stosunki z muzeum giermańskiem w Norymberdze, a mianowicie, aby przyszło z nim do zamiany w przedmiotach starożytności, i aby tem samem po wybraniu tychże z katalogu udzielonego Oddziałowi, postawić Towarzystwo w możności osiągnienia w odlewach dzieł sztuki. W myśl tego, po porozumieniu się Oddział zamierzył przedstawić Komitetowi towarzystwa potrzebę zrobienia niektórych odlewów z zabytków sztuki u nas, zaczynając na ten raz od popiersi królów polskich — których wykonania podjął się pan Parys Filipi, a koszta z funduszu osobnego Oddziału pokryte będą.

W dalszym ciągu posiedzenia zajęto się przedstawieniem wypadku z aktu oględzin (p. Paszkowskiego i Radwańskiego Jana dokonanych), dotyczącego naprawy pomnika Jordanów w kościele ś. Katarzyny w Krakowie, za cel mającego zaproszenie dziś żyjącej bądź po mieczu, bądź po kądzieli familii Jordanów, aby się do odnowy tegoż wspaniałego pomnika przyczyniła. Obecny temu świeżo na posiedzeniu przedstawiony członek pan Erazm Niedzielski, podjął się pośrednictwa i usiłowań doprowadzania tego do skutku z pomocą mającego się uczynić w téj rzeczy objaśnienia przez p. Paszkowskiego Franciszka.

Następnie p. Seredeński Hipolit przedstawił na papierze ładne odbicie chromolitografowane w 160 egzemplarzach malowanych (vitrażów) szyb okien kościoła Panny Maryi w rynku w Krakowie i krużganków dominikańskich, wybranych przez p. Siemieńskiego Lucyana, do których ten ostatni tekst objaśniający napisać przyobiecał. Dalej p. Seredyński wyliczył i okazał dary, jakoło:

przez p. Sedlmajera:
1) rysunek medalu St. Augusta na pargamine,
2) Trzy obrazy chińskie,
3) blachę miedzianą przedstawiającą ryt wizerunku Ignacego Potockiego,

przez p. Siemieńskiego Lucyana:
4) pamiętniki Kosmowskiego,
5) szczątek z tronu króla fran. Ludwika Filipa, (dar W. Wincentego Karwickiego),

przez p. Łepkowskiego Józefa:
6) Opis zbioru starożytności Zielińskiego w Kielcach.

przez p. Homolacza:
7) dwie monety rzymskie, jednę polską;

przez p. Wincentego Piątkowskiego:
8) szelągów rygskich i inflandzkich 82.

W końcu posiedzenia stosownie do przepisów statutu, przystąpiono do obrania nowych członków zarządu w Oddziale na rok 1861.

Głosowało 18 członków obecnych:

I tak w wyborze przewodniczącego głosy przeważnie padły na p. Żebrawskiego Teofila, więc większością głosów przewodniczącym obrany.

Delegowanym został p. Łepkowski Józef, a sekretarzem Czernicki Gustaw.

być *Wandererowi* nienaturalną; byłaby nią wtedy tylko w oczach jego, gdyby ktoś radził, aby dla uzupełnienia próby poliglotycznej w parlamencie austryackim, zawezwać na wspólne obrady także i madziarów. Ale czy tam pomięszani będą Polacy, Czesi i Włosi z Niemcami, to go bynajmniej nie obchodzi.

„Poruszona z różnych stron — mówi dalej ten dziennik — idea troistości, albo też większego jeszcze urozmaicenia podstaw konstytucyjnych, nie ma teraz najmniejszego dla siebie widoku. Objawy w Chorwacyi, a nawet w Dalmacyi, nie są tu bynajmniej niemile widzianemi, lubo nie myślą tu wcale o tém, aby je spożytkować przeciwko Węgrom. Oczywiście, że zasady te przyjętemi zostały dopiéro przez ministerium Schmerlinga; — za jego zaś poprzednika inną miano zupełnie w odwodzie myśl pod względem krajów słowiańskich....“ Ową myśl każe *Wanderer* odgadywać przez analogię, która, że do lokalnych wiedeńskich spraw się odnosi, przeto byłaby tu niezrozumiałą. Wypowiedzieć ją więc musimy jasno, a nie przez porównanie. Ma ona znaczyć, że chciano za ministerstwa hr. Gołuchowskiego dać krajom słowiańskim taką organizacyę, którąby je stawiała przeciw konstytucyonalizmowi niemieckiemu w Austryi, jako siłę równoważącą.

— *Gaz. Wiedeńska* wieczorna podaje dziś następującą wiadomość z Granu z 18go t. m.:

„Podczas obiadu u księcia Prymasa wzniesiono kilka toastów lojalnych i przyjęto je z niesłychaną radością. Nadintendent Sekacz wzniósł toast za pomyślną działalność Prymasa dla dobra króla i ojczyzny. Tawernik (hr. Majlath) w mowie swojéj u stołu wśród radosnych okrzyków nazwał koronacyę pojednaniem narodu z królem. Hr. Karol Zichy wzniósł zdrowie radzców państwa, za to, że ci wyjednali narodowi legalną podstawę do urzeczywistnienia życzeń jego. Długi, trzechkrotny okrzyk „niech żyją!“ rozległ się, i ponowiono takowy, gdy hr. Barkoczy powstał aby podziękować. Hr. Zichy nadmienił również o czynném działaniu kanclerza nadwornego bar. Vaya, poczém całe zgromadzenie wydało okrzyk uznający te słowa. Następnie hr. Apponyi uznał czynny udział niewęgierskich członków Rady państwa, którzy w serdeczném uczuciu jedności stwierdzili swoje najgłębsze sympatye dla życzeń węgierskich z dobrem monarchii zgodnych. Zgromadzenie rozeszło się w usposobieniu wszechstronnie zadawalniającém i zaspokojoném.

— Uchwalone w Gran prawo wyborcze z roku 1848, takie mniéj więcéj mieści w sobie przepisy: Oprócz szlachty, która już dawniéj miała prawo wyboru, wyborcami są wszyscy krajowcy w Węgrzech i ziemiach połączonych z Węgrami, jeżli ukończą lat 20, niestoją pod dozorem ojca lub opiekuna, ani też nie zostają w służbie. Wyłączeni są ci wszyscy, którzy skazani byli sądownie za zbrodnie lub czyn hańbiący. Wyznanie religijne chrześciańskie nie czyni różnicy. W ogóle census wyborczy jest następujący: mieszkańcy miast wolnych, to jest mających własne magistraty, jeżli posiadają nieruchomość, dom lub ziemię wartości 300 złr., w innych zaś gminach jeżli posiadają oddzielne gospodarstwo; następnie rękodzielnicy, kupcy, fabrykanci, jeżli posiadają własny warsztat, sklep lub fabrykę, a rękodzielnicy jeżli najmniéj jednego trzymają czeladnika. Inni mieszkańcy jeżli posiadają stałego dochodu najmniéj 100 złr. rocznie, czy to jako przychód z ziemi, czy jako procent od kapitału. Bez względu na dochód, doktorowie: chirurdzy, adwokaci, inżynierowie, artyści, profesorowie, członkowie towarzystw naukowych, aptekarze, księża, notaryusze gminni i nauczyciele szkółek; wreszcie stali mieszczanie nienależący do powyższych kategoryj. Wybranym może być każdy kto skończył lat 24 i jeśli posiada język węgierski. Wybory są bezpośrednie i jawne. Żydzi byli dotąd wyłączeni z używania prawa wyborczego, wszelako już teraz odzywają się głosy za ich przypuszczeniem, a mianowicie już na zjeździe w Gran jeden z magnatów węgierskich przemawiał za ich równouprawnieniem.

— *Presse* donosi z Pesztu z d. 18go, iż tej nocy pewna liczba młodzieży szła śpiewając po ulicach i pomimo upominania dopuściła się nadużyć, gdyż przystawiwszy drabinę odjęła orła z nad komendy zaopatrzenia wojska. Dwóch policyantów ścigało hałasujących i aresztowało ich kilku. Na dzień 19 wieczór zapowiedziano w Peszcie w hotelu europejskim ucztę pojednawczą, mającą na celu zbratanie się żydów z chrześcianami. Krok ten wyszedł od Izraelitów. Zaprosili oni wiele najznakomitszych osób z miasta, a nawet z pomiędzy duchowieństwa.

— W Pradze była w przeszłą niedzielę demonstracya narodowa w kościele Sgo Klemensa. Przed niejakim czasem wielu młodzieży uniwersyteckiej narodowości czeskiej zaniosło podanie do senatu akademickiego, aby w kościele akademickim odbywały się na przemian kazania czeskie i niemieckie. W ostatnią zatem niedzielę zgromadziła się w tym kościele bardzo wielka liczba uczniów, a gdy kaznodzieja pierwsze słowo wymówił po niemiecku, wszyscy obecni ruszyli z miejsca i naraz kościół był próżny. Władza uniwersytecka rozpoczęła śledztwo o przeszkodzenie nabożeństwu publicznemu, i podobno wielu już uczniów aresztowano.

— Do *Gazety Augsburgskiej* piszą z Wiednia, że dwa korpusy wojsk wysłane będą do Węgier, aby silny stawić opór grożącej anarchii. „Jest to dla rządu aktem konieczności, mówi korespondent wiedeński, ażeby stosunkom stworzonym na zasadzie 20go października dać prawną podstawę, a ponieważ nie da się to uskutecznić zwykłą drogą, więc musi do tego posłużyć siła wojskowa, aby powstrzymać wybryki partyi, która chce ściągnąć na Węgry klęski r. 1848.“ Do tych słów dodaje *Presse* tę uwagę: Zostawiamy *Gazecie Augsburgskiej* odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia, wszelako, o ile się zdaje, źle ona bywa w tych czasach w Wiedniu informowaną.

Włochy.

O rozpoczęciu układów pod Gaetą mamy już szczegółowe wiadomości, które nietylko wskazują ich powód i kierunek, lecz nawet jaki miał cel król Franciszek w przedłużaniu oporu. Korespondent z obozu piemontckiego z przed Gaety pisze pod d. 10 i 11 grudnia co następuje do dziennika paryzkiego *La Presse*:

„Zdaje się, że ujrzymy wkrótce koniec wielkiego dramatu odgrywającego się we Włoszech południowych od chwili wylądowania Garibaldego.

„Chociaż baterye twierdzowe nie zaprzestały jeszcze dzisiaj ognia, obiega jednak pogłoska w naszym obozie, iż układają się o zawieszenie broni. Jeżeli zebrane przezemnie wiadomości są dokładne, mam powód mniemać, że to Cesarz Napoleon uczynił pierwszy krok, który może stanowczo rozwiązać walkę pod Gaetą. Od czasu gdy admirał francuzki Barbier de Tinan sprzeciwiał się działaniom floty sardyńskiej przed Gaetą, gabinet turyński nalegał na rząd francuzki, ażeby nie sprzeciwiał się wykonaniu twardych praw wojny, które żądają bombardowania Gaety od strony morza. W kilku notach hr. Cavour odwoływał się do niezaprzeczonego prawa, mocą którego król Wiktor Emanuel po ogłoszeniu plebiscytu połączył neapolitańskie z innemi prowincyami włoskiemi i wskazywał zarazem niebezpieczeństwo, na jakieby był kraj narażony przez przeciąganie walki, któréj zresztą rozwiązanie nie podlega żadnej wątpliwości. Rząd angielski popierał całą swą powagą na drodze dyplomatycznej argumenta piemontckiego męża stanu, oświadczając otwarcie, iż postępowanie floty francuzkiej pod Gaetą jest, według jego zdania, przeciwne zasadzie nieinterwencyi ogłoszonej przez mocarstwa zachodnie. W końcu Cesarz Napoleon porozumiał się z obu rządami sprzymierzonemi (angielskim i piemontckim), i oświadczył królowi Franciszkowi II, iż nie może dłużej flota francuzka dawać mu opieki i wstrzymywać flotę piemontcką od bombardowania Gaety.

„Z tego co mi donoszą okazuje się, że Cesarz Napoleon wpłynął przez swe pośrednictwo, iż zgodzono się na zawieszenie broni na dni 15, aby dać czas młodemu królowi Franciszkowi do namyślenia się nad swem położeniem, któremu zarazem radził Cesarz, ażeby porzucił dalszy bezowocny opór. Jakiekolwiek poweźmie Franciszek II postanowienie, admirał Barbier de Tinan ma po upływie dni 15tu odpłynąć z pod Gaety. Ten krok rzucił zamęt w obóz nieprzyjaciół Italii; z listów bowiem odebranych przez patrole Cialdiniego szpiegowi pochwyconemu w okolicy Itri, okazuje się, iż planem króla Franciszka było przedłużać opór aż do wiosny, w nadziei, że wówczas wybuchnie wojna między Piemontem i Austryą. Listy, o których wspominam, pisane były do jakiegoś naczelnika santfedistów, któremu zaręczano, iż jak tylko rozpocznie się wojna nad Padem i Mincio, to na pomoc dynastyi burbońskiej przyjdzie nietylko Austrya, ale także Bawarya, Saksonia i inne drugiego rzędu państwa niemieckie.

„Nowemu przeto zwrotowi waszej (francuskiej) dyplomacyi winniśmy, przynajmniej jak się zdaje, iż położony zostanie kres stanowi rzeczy, któryby mógł pociągnąć wielkie trudności. Wistocie bowiem, dopóki Franciszek II trzymać się będzie w Gaecie, organizacya nowych prowincyj będzie bardzo utrudnioną. Wypadki dowiodły, iż Neapolitańczycy nie błyszczą odwagą. Liczba bojaźliwych i tych którzy się przestraszają przyszłością niepewną i nielubią się kompromitować, jest bardzo wielka w neapolitańskiém.

„Dnia 11go grudnia rano. Działa forteczne umilkły nagle dziś rano. Mniemam, iż zawieszenie broni proponowane przez Francyę, przyjęte zostało przez Franciszka II. Cokolwiekbądź, będziemy mogli przez 15 dni pracować w spokoju, gdyż, jak zapewniają, rząd piemoncki niechciał zezwolić, aby przez ten czas wstrzymano roboty oblężnicze. Piętnaście dni zejdzie prędko, lecz w każdym razie mniemam, że dzisiaj już można uważać poddanie się Gaety za pewne.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Nienadowej pod Dubieckiém powstał w dniu 2 b. m. pożar w stajni dworskiej, i zgorzały zabudowania stajenne i obory z całym żywym inwentarzem a przy tem dwóch parobków zginęło w płomieniach. Szkoda wynosi przeszło 15,000 złr. a tylko same budynki były zabezpieczone; bydła zaś i koni zginęło razem sztuk 150.

— Hr. Aleksander Przezdziecki podał następujące ogłoszenie:

„Rękopis z XVII wieku, p. t. „Opiszal Miesto Poltowsko Jan Przezdzieczki, Societ. Jesu 1623“; ze 4ch arkuszy in 4to złożony; w księgozbiorze po-Jezuickim wynaleziony, dostał się potém do rąk prywatnych. Ponieważ rękopis ten zawiera ciekawe wiadomości o dawnych dziejach Pułtuska i okolicy, zasługuje na wydrukowanie, właściciel dzisiejszego rękopisu, proszony jest uprzejmie, o użyczenie mi go, lub odstąpienie, dla obrócenia na publiczny użytek. Z tego powodu upraszam także Redakcye pism peryodycznych o powtórzenie niniejszéj odezwy.“

— Gazeta *Łotewska* w Nrze 37 takie zamieszcza opisanie robaków niszczących lasy w Kurlandyi i na Żmudzi.

„W tych leciech nasze kurlandzkie lasy jodłowe napadł robak, któremu w języku naszym łotewskim nie było nazwiska. Gdziekolwiek rzucić okiem, wszędzie jak ogniem wysmolone wyglądają jodły. Ziemia tak pokryta była niemi, że nie widać było trawy, zwierzęta większe nawet, jak wilki, niedźwiedzie, sarny, łosie ze strachu uciekały od nizin i błot. Bydła nie można pasać w lasach, które wyglądają jak wypalone miasta, ogromne jodły sterczą jak wieże lub kominy. Straty są niezmierne. W Kurlandyi sam skarb liczy na 10 milionów sążni drew — tyle lub więcej obywatele. Miasta cieszą się, że drzewo staniało, ale za kilka lat będzie trzy lub cztery razy droższe niż przedtém. — Na Żmujdzi, tojest w powiatach Teleszewskim, Rosieńskim i Szawelskim w gub. Kowieńskiej, było to samo. Możecie sobie wystawić klęskę kraju, kiedy na powierzchni 12 mil kwad. tj. 1800 włók, jest zniszczonego lasu włók 500. Żmujdź wedle pomiaru z r. 1568, ma powierzchni włók przeszło 100,000; licząc w to czwartą część pod lasami, wypada 25 tysięcy, z których śmiało położyć można 20 tysięcy włók lasu jodłowego zniszczonych; oszacowawszy włokę po rs. 300, uczyni straty 6,000,000 rs., kapitał uwięziony bez procentu na lat 50, nim się zachodują na nowo lasy.

— Dnia 17 grudnia umarła królowa szwedzka Eugenia Bernardyna Dezyderya, babka panującego króla Karola XV, urodzona 1781 r., owdowiała 1844 r. po królu Janie Bernadotte. Królowa umarła nagle w teatrze, podczas przedstawienia sztuki Kalderona „Życie snem“. Była ona córką bogatego kupca Clary z Marsylii. Z siostrą jéj ożenił się Józef Bonaparte, a o jéj rękę starał się Napoleon, zanim się z Józefiną Beauharnais ożenił; przełożono jednak nad niego jenerała Bernadotte. Zawsze więc przeznaczeniem jéj było zasiąść na tronie. Pani Bernadotte, kiedy mąż jéj został przybranym następcą tronu, była niechętnie widzianą w Sztokolmie i przeniosła się do Paryża, gdzie od r. 1811 do 1829 mieszkała pod imieniem hrabiny Gotlandyi, dopiero w tym roku wróciwszy, koronowaną była jako królowa Szwedzka.

— Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj Abraham Lincoln, urodził się w kraju Kentucky w hrabstwie Harlem. Jest on bardzo wysokiego wzrostu. Bardzo mało o jego życiu prywatnem wiedzą dotąd dzienniki amerykańskie, a mniéj jeszcze o jego rodzinie. Wszystko to czem był dotąd i czem nareszcie został, winien sam sobie. Dziad jego karczując lasy pierwotne, zabity został przez krajowców; ojciec odumarł go dzieckiem, zostawiwszy ubogą wdowę z kilkorgiem dzieci. Nie mogąc się ona wyżywić w miejscu, przeniosła się na południe Indiany, i tam Abraham wyrósł na młodzieńca, zarabiając na chleb rękami. Z kolei był parobkiem do roli, potem najmował się do lasu do rąbania drzewa, a daléj zarabiał sobie na życie wiosłem. W r. 1830 jako najemnik żył w kraju Illinois. W ciągu całéj swojéj młodości zaledwie rok jeden chodził do szkoły, gdzie nauczył się tylko czytać, pisać i rachować. Potem służył u kupca, i tam miał pierwszą sposobność nabrania początkowych wiadomości z książek, któremu przypadkowo niekiedy w rękę wpadły. Zaciągnąwszy się do kompanii ochotników w wojnie przeciw Indyanom we Floridzie, odznaczył się walecznością i dosłużył się stopnia kapitana. Wróciwszy do Illinois, osiadł pod miastem Springfield i odtąd stale tam zamieszkał. W r. 1832 wystąpił pierwszy raz jako kandydat do Izby prawodawczéj kraju Illinois, lecz został przegłosowany, w następnym dopiero roku utrzymał się na wyborach, odtąd na cztery sejmy ciągle był wybierany. W ciągu tych lat oddał się nauce prawa, złożył egzamin i został adwokatem. Wkrótce zasłynął wymową i zdolnościami prawniczemi. Pod względem politycznym trzymał się stronnictwa whigów, potężnych jeszcze naówczas. Od r. 1846 do 1849 zasiadał na kongresie, gdzie po wiele razy z energią występował przeciw systemowi niewolnictwa i żywy brał udział w burzliwych sporach o Kansas, które się toczyły w Washingtonie. Karcił także wyprawę na Mexik, nazywając ją aktem niekonstytucyjnym. Od r. 1849 do 1854 żył zdala od polityki, oddając się wyłącznie zawodowi prawniczemu. W r. 1856 stał na czele wyborców z kraju Illinois, którzy głosowali za Fremontem przeciw Buchananowi; w r. 1858 mianowany został jednogłośnie przez konwencyę republikancką swojego kraju następcą Douglasa do senatu, lecz uległ przeciwnikom po bardzo burzliwéj walce wyborczéj. Teraz dostąpił najwyższéj w Stanach Zjednoczonych godności, zostawszy Prezydentem Unii.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 18 grudnia (przez Paryż). Utrzymują, że mylną była wiadomość, jakoby Austrya podała notę do Piemontu, skarżąc się na kroki czynione we Włoszech a zachęcające do poruszeń w Węgrzech.

Turyn 18 grudnia. Depesza nadeszła wczoraj z Neapolu donosi, że Farini jest słaby, a jego zięć i prywatny sekretarz Riccardi ciężko zachorował.

Turyn 18 grudnia. *Opinione* mówi w artykule wstępnym pod tytułem: „Wykupno Wenecyi“, co następuje. Dyplomacya mniema, że Włochy nazbyt są zajęte wewnętrznemi sprawami, aby mogły myśleć o wojnie z Austryą; wszelako obawia się przecież nieprzewidzianego starcia się, gdyż każdy dzień oczekiwania jest zgubnym dla Austryi, a dla Włoch pożytecznym. Dziennikarstwo austryackie niepoczytywałoby sprzedaży Wenecyi za krok niehonorowy swego rządu. Anglia, Rosya i Prusy lękają się wojny, gdyż takowa mogłaby znowu sprowadzić do Włoch niezwyciężone wojska francuskie. Napoleon ręczy za tryumf niepodległości włoskiej, a w przypadku wojny Włoch z Austryą zapewne niepozostałby obojętnym świadkiem. Sądzą, że Napoleon dopomógłby do wypędzenia Austryi z Wenecyi, aby uzyskać wsparcie Włoch nad Renem. Wnioskowania te skłaniają wiele gabinetów a osobliwie niemieckich, do namawiania Austryi, aby sprzedała Wenecyę. Chcieć zrobić z Wenecyi państwo zupełnie niezawisłe, takie jakiem jest np. Szwajcarya lub Belgia, byłoby zupełnie rzeczą niepodobną. W końcu *Opinione* proponuje w razie sprzedania Wenecyi, zawarcie korzystnego traktatu handlowego z Austryą.

Medyolan 19 grudnia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Obiega tu pogłoska, iż król Franciszek II nie opuści Gaety. Wydał on odezwę do ludu, w któréj go wzywa na obronę narodowości neapolitańskiej, ręczy że zachowa swobody, utrzyma parlament, da amnestyę, w końcu zapewnia, że powróci, chociażby teraz nawet uległ. (Wiadomość tę nieco odmiennie telegrafowaną otrzymaliśmy już w nocy i podaliśmy na końcu ostatniego numeru P. R. Cz.). Poseł bawarski w Turynie zażądał, aby mu oddano paszporty (ponieważ został odwołany przez swój rząd).

Carogród 18 grudnia. Muchis pasza gubernator Damaszku, odpłynął do Bejrutu.

Wiadomości z Warszawy donoszą nam, że tam nawet w kołach dobrze zawiadomionych mówią o przyjeździe Cesarza rosyjskiego w styczniu na dłuższy pobyt do Warszawy, a pogłoski obiegające tę stolicę dodają, że przyjazd ten ma na celu zaprowadzenie statutu organicznego, jaki ogłosił cesarz Mikołaj w 1832 r. zniósłszy konstytucyę i stan Królestwa oparty na prawie między-narodowém, — statutu, który był wówczas tylko ogłoszony lecz nie wykonany, gdyż zaprowadzono stan wojenny trwający do dziś dnia. Jakkolwiek, nie wspominając już o sprawiedliwości i odwiecznem prawie, obecny stan całej Europy w której najmniejszym nawet narodowościom staje się zadość; jakkolwiek silna dążność narodowa objawiająca się coraz powszechniej a poważnie w Królestwie i we wszystkich prowincyach polskich; jakkolwiek nawet stan umysłów w samej Rosyi i przeobrażanie się tego państwa, niepozwalają na dłuższe utrzymanie stanu wojennego w Królestwie i w prowincyach polskich i wymagają rychłego zadość uczynienia tym dążnościom narodowym; — jednak wieściami powyższemi nikt się nie łudzi, jak to już przed dwoma dniami wspomnieliśmy, bo one nikogo nie zaspakajają. Albowiem chociażby nawet zaprowadzono statut organiczny z 1832 r., czyż może zaspokoić dążenia i potrzeby statut ten niedający żadnej rękojmi i na niczem nieoparty, a będący nietylko nowem pogwałceniem prawa narodów, lecz nawet stanu rzeczy zaprowadzonego przez traktat z 1815 roku?

Dzienniki wiedeńskie tudzież *Gazeta augsburgska* a nawet *Presse wiedeńska* mówią, że w ostatnich czasach wzmogły się nadzieje partyi ostatecznéj w Królestwie, że tam są ruchy demagogiczne itd. Odpowiemy im to samo co *Constitutionnelowi*, że w Królestwie tak jak i w innych prowincyach polskich niema partyj, a raczéj wszyscy stanowią jednę polską, że jest ruch powszechny coraz silniejszy, jak to wspomnieliśmy wyżéj, lecz tylko w kierunku narodowym; wiemy jednak, że w oczach *Gazety augsburgskiéj* wszelki ruch narodowy polski jest zawsze demagogicznym.

Ostatnie wiadomości z Włoch donoszą, że w skutek porady Francyi i Anglii i za ich pośrednictwem stanęło na dni 15 zawieszenie broni pod Gaetą, aby dać królowi Franciszkowi II czas do namysłu nad swém położeniem. Mimo jednak tego i mimo groźby Francyi, że odwoła swą flotę, wieść telegraficzna podana przez *Perseveranzę* mówi, iż Franciszek II wzbrania się opuścić Gaety; pragnął bowiem utrzymać się w téj twierdzy aż do wiosny, gdyż spodziewał się, że jeśli wtedy wojna między Włochami a Austryą wybuchnie, otrzyma pomoc do odzyskania królestwa. W każdym razie jeśli nie opuści Gaety w przeciągu dni 15tu licząc od 11go grudnia, flota francuska ma odpłynąć z pod téj twierdzy, a wówczas Gaeta zewsząd zamknięta łatwiéj zmuszoną będzie do poddania się lub wziętą zostanie.

Nietylko wiadomości przez Marsylię wczoraj podane, lecz i przez Tryest nadeszłe a ogłoszone w *Triester Ztg* z 19go t. m. donoszą o stłumieniu ruchów reakcyjnych w Abruzzuach i Kalabryi. Listy z Bari z 11go t. m. do Tryestu nadeszłe mówią, iż drobne wybuchy reakcyjne w Cerignola i San Eramo zostały prytłumione, nim nawet wyruszyły posiłki zażądane z Bari.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 20 grudnia. *Constitutionnel* dzisiejszy zamieszcza artykuł Grandguillota o Austryi z powodu Wenecyi. Czuć, mówi on, że kryzys zbliża się; cała Europa zdaje się obawiać nadejścia wiosny. Grandguillot jest przekonanym, że mądrość rządów będzie umiała zapobiedz walce, dla któréj nie będzie już na przyszłość żadnego przedmiotu. Położenie Austryi w Wenecyi jest opłakane, i niepodobna jest, aby tak nadal pozostać mogło. Spodziewa się on, że Austrya pojmie to. Minister Schmerling inaczéj będzie się zapatrywał na rzeczy jak jenerał Benedek.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 20 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	328	322
Ruble okrągłkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	72	70½
Srebro nowe. . . . . złr.	140	138½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 50	6 40
„ austryackie. . . . . „	6 60	6 50
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	88 —	87 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . . „	66 —	65 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	77 —	75 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	153	151
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99

Wiedeń 20 grudnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	120	—
Hamburg 100 marków	105	50
Londyn 10 Ł.	140	25
Paryż 100 franków	55	40
Dukat	6	63
5% Metaliki	65	10
„ „	58	—
„ „ na walutę austr.	54	75
4½% „	49	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	111	—
„ „ 1839	89	—
„ „ 1854	85	80
„ „ 1860	108	25
„ Kredytu ruchomego	77	—
Pożyczka narodowa.	65	—
Obligacye indemn. galic.	748	
Akcye bankowe	1951	—
„ kolei północnéj	170	80
„ kredytu ruchomego	282	50
„ kolei francusko-austryackiéj	147	—
„ „ nadcisańskiéj.	148	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%		

Lwów 18 grudnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 61	6 53
„ austryacki	6 64	6 56
Półimperyał rosyjski	11 53	11 35
Rubel rosyjski	2 22	2 19
Talar pruski	2 14	2 11
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 88
Oblig. indemn. bez kupon.	65 45	64 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 —	76 —

Warszawa 17 grudnia	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 47½
Obligi skarbowe . . . . „	91 14	90 80
kupon	—	— 85 7/9
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 66	14 63
kupon	—	— 29⅓

Wrocław 18 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	70¾	
Polskie bilety bankowe	—	87½
„ listy zastawne	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
Rzeszowa do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 19 do 20 Grudnia.

HOTEL POLLERA. Bar. Mengersen rot. huzarów z Żółkwi. Sobolewski Tadeusz wł. dóbr z Osieczan. Fechtdegen Jakób agent z Tarnowa. Łempicki Hilary wł. dóbr z Galicyi. Hall Józef c. k. inżynier z Wiednia. Sanocki Antoni Dr medycyny z Jaworznia. M. J. Hafner kup. z Berlina. Schnizler Henryk wojażer z Opawy. Kamiński Józef ob. z Warszawy. Skrzyński Władysław ob. z Bochni. Łyżycki Józef Dr medycyny z Czerniowic. Lenowicz Aleksander ob. z Kościelca. Krill Franciszek dok. sztab. z żoną z Bochni. Schwarz Edward Dr. med. z Białej. Kraus Edward dr. med. z Bilska. Lehman Teresa wł. dóbr z Poczdamu. Majer Emil kontroler kolei z żoną z Częstochowy. Bogdański Józef stolarz, Michalski Edward ob., Kluge Karol prawnik, Marszowicz Astolf ogrodnik, Ocetkiewicz Euzebiusz ob. z Cieszyna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Szeliski wł. dóbr z Galicyi. Edw. Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnika.

Wyjechali: Leonard i Zygmunt Piotrowscy ob. do Londynu. Przecław Sławiński wł. dóbr do Kleczy, Pancer urzęd. do Królestwa.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Biblioteka medyczna,

to jest znaczny i kosztowny zbiór książek lekarskich i chirurgicznych w spadku po śp. *Ludwiku Bierkowskim*, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego pozostałych, stosownie do polecenia ck. Sądu Krajowego z dnia 28 września 1860 Nr. 14,592, sprzedany będzie na publicznéj licytacyi w **Pałacu** dawnym **hr. Wielopolskich**, dziś Wojciecha Kowalskiego pod L. 145/212 przy placu Wszystkich Świętych, w trzech terminach: 20go, 27go i 31go grudnia r. b., z tém wyraźnem zastrzeżeniem, iż zniżenie szacunku dopiero na 3im terminie nastąpi, w razie niekupienia ich na pierwszych dwóch terminach.

Kraków dnia 14 grudnia 1860 r.

Dr. M. Strzelbicki,
ck. Notaryusz.

(1240-1-3)

Inseraty.

Uwiadamia się szanowną Publiczność, że dnia 21 grudnia o godzinie 11éj z rana w kościele Panny Maryi będzie **Kazanie i Kwesta** na korzyść ubogich Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

NAKŁADEM
JULIUSZA WILDT
W KRAKOWIE,
wyszła i jest we wszystkich Księgarniach do nabycia: (1224-2-3)

TERMINOLOGIA
PRAWNO-POLITYCZNA
W JĘZYKU NIEMIECKIM I POLSKIM
wypracowana do podręcznego użytku.
Cena egzempl. 1 złr. 50 kr. w. a.

Na Nowym Świecie przy ulicy Groble pod L. 27 są (1230-3)
2 pokoje, kuchnia i 2 piwnice
do wynajęcia od 1go Stycznia 1861.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY
dla cierpiących na piersi
flaszka po **88** kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA NA MUSZKUŁY I NERWY
flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Kromholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY
flaszka 52 kr. w. a.

Dra Brunna
STOMATICON (Woda do ust)
flaszka po **88 kr.** wal. austr.

utrzymują zawsze prawdziwe i w najlepszéj jakości,
w KRAKOWIE: pp. **Herrmann** i **Józef Jahn**; — we LWOWIE: p. **Karol Schubuth**.

w Białéj p. J. Muchitsch, — w Bielsku p. Prietsche, — w Bochni p. Niedzielski, — w Czerniowcach p. T. Zacharyasiewicz, — w Jarosławiu p. J. Bajan, — w Kołomei p. T. Zacharyasiewicz, — w Rzeszowie p. I. Schaitter, — w Tarnopolu p. M. Schlifka, — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i Spółka, — w Stanisławowic p. A. Tomanek i Spółka. (1166-3-12)

!!PODARUNEK!!
NA ŚWIĘTA
BOŻEGO NARODZENIA.

Dla toalety polecamy uznany ogólnie jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów i brody,

Ces. król. uprzywilejowaną
Pomadę „MEDITRINA“ rośnięcie włosów wzmacniającą
i równie tak nazwaną:
Wodę wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, których nieprzewyższona skuteczność znowu w następującem pisemnem świadectwie galicyjskiego właściciela dóbr i ck. pens. rotmistrza przez pana Stanisława Dąbrowskiego do pana Henryka Lanerego, aptekarza we Lwowie, niezaprzeczone potwierdzenie znalazła. — Zaświadczenie to opiewa dosłownie:

Do Wgo Lanerego we Lwowie!

„Pomada „Meditrina“ i „Woda oryentalna“ pana Mally w Wiedniu, u pana kupiona, zrobiła podziwiający i wielce pożądany skutek. — Jakeś Pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w „Przeglądzie“ anonse pomady „Meditrina“ i „Wody oryentalnéj,“ zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu „tych środków podług przepisu, zostałem mocno zdziwiony, widząc, jak mi się puścił gęsty włos, „słowem mam teraz dostateczne i gęste włosy.

„Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować, i sumiennie każdemu pomadę „Meditrina“ i „Wodę „oryentalną“ jako bardzo skutkujące na jlepiéj zalecić.

„Powtarzając moje podziękowanie zostaje życzliwym, *Stanisław Dąbrowski.*“

Artykuły te wraz z instrukcyą użycia na słoiki lub flakoniki po 1 złr. 80 kr. w. a. utrzymują świeże i prawdziwe tylko następujące składy: (1216-4-12)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicyę:
w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,
we Lwowie p. **HENRYK LANERY**, aptekarz; oraz:

w BOCHNI p. Niedzielski, — w BRZEŻANACH p. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt., — w DĘBICY p. J. F. Masłowski aptek., — KOŁOMYI pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — — KOMARNIE pi A. Emperle apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — OŁOMUŃCU p. M. Koberg, — w RADOSZYNIE p. Ign. Schnirch, — w RZESZOWIE p. F. Schaitter, — w SAMBORZE p. J. Kriegseisen apt., — w SANOKU p. J. Jaklitsch, — w STANISŁAWOWIE p. J. Tomanek aptek., — w STRYJU p. J. Sidorowicz apt., — w TARNOPOLU p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.		stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	327	22	— 2'2	94	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	27	21	9 2	71	„ „		mgła	— 9'2	— 2' 2
20	6	26	44	10 4	52	„ „	pogoda			

KALOSZE
gumowe Amerykańskie
w najlepszym gatunku
trwale suknem podbite:

	złr.	kr.	
1 para kaloszy damskich	2	—	Ceny w srebrze lub w bankn. podł. kursu
1 „ dto mężkich	2	50	
1 „ dto dziecinnych . . .	1	50	
1 „ dto mężk. filcem podb.	4	50	
1 „ dto wysokich mężkich zwane Russian Rots . .	5	—	

W HANDLU **Karola Herrmann**
W KRAKOWIE.

Patentowana angielska
massa woskowa
do zaprawiania podłóg i posadzek

Kolor żółtawy 1 funt ang. czyli 26 łut. wied. zł. 1 kr. 5.
„ oranżowy 1 „ „ „ „ „ „ „ 1 „ 5.
„ jasny orzechowy 1 „ „ „ „ „ „ — „ 80.
„ jasny mahoniowy 1 „ „ „ „ „ „ — „ 80.

Ceny w srebrze lub w banknotach według kursu.

Skład główny na Austryą u p. Karola Herrmanna w Krakowie. (1116 1-10)

Ignacy Beer

w domu Zarzyckich we Lwowie przy ulicy Halickie pod liczbą 18 otrzymał wybor

Zabawek dla Dzieci

różnych nici, igieł, etc., które po cenach najumiarkowańszych zaleca. (1156-5)

Rządzca ekonomiczny,

30 lat mający, stanu wolnego, w czeskim i niemieckim języku biegły, w rachunkowym i kancelaryjnym fachu wyrobiony, szuka posady jako Zarządzca, Kontrolor lub do urządzenia gospodarstwa. (1237-3-5)

Łaskawe zapytania uprasza przesyłać franco pod adresem: *F. S.* poste rest. **Chotiebor** w Czechach.

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA
odebrawszy ostatniemi czasy znaczne transporta

Herbaty czarnéj,
z kwiatem i czysty kwiat,
poleca takową:

I. na wagę od złr. 2, 2½, 3 aż do **12** w. a. za **funt** wagi ciężkiéj wiedeńskiéj.

II. w paczkach oryginalnych oplombowanych:

	złr.	kr.	
a) **Czarna** bez kwiatu (biała okładka)	2	—	za paczkę funtową
b) **Czarna** lepsza (bronzowa „)	2	50	
c) **Czarna** z kwiatem (liliowa „)	3	—	

d) **Toż samo** (flovery Pecco) ¼ f. p. 5 złr. za 4 paczki.

W końcu zwracam uwagę na jeden jeszcze gatunek

Herbaty czarnéj (Superior)

po 4 złr. w. a. za funt wagi wiedeńskiéj, albo 4 - ¼-funt. paczki,

która pochlebiać sobie mogę, już w części u szanownéj u mnie kupującéj Publiczności, z powodu *doskonałego smaku, tęgości a taniości, należyte ocenienie znalazła*, o czem każden małą próbką przekonać się może.

Prócz tego polecam prawdziwe Jamajka **Rumy**, Batavia **Araki**, prawdziwe **Wina Szampańskie** i **Reńskie** w oryginalnych butelkach, **Porter** i **Piwo angielskie**, **Bakalie** świeże, **Mąkę** z rozmaitych młynów i peszteńską i t. d., i t. d. (1220-3)

Stanisław Feintuch,
w Krakowie, w Rynku głównym „Szara kamienica.“

Podpisany ma zaszczyt oznajmić, że w przejeździe swoim do Rosyi otworzył na krótki czas w sali na pierwszém piętrze w domu zwanym
„SZARA KAMIENICA“
w Rynku głównym pod L. 46/16

AMERYKAŃSKĄ
Wystawę świata

przedstawiającą widoki amerykańskie optoplastyczne.

Wystawa otwarta od **godziny 10éj** przed południem, do **godziny 8éj** wieczór, zawsze przy rzęsistem oświetleniu.

Wstęp od osoby: 30 centów, — w towarzystwie więcéj osób 20 centów, — pp. Studenci płacą 10 centów, — dzieci także po 10 cent.

W każdem mieście, które podpisany dotąd zwiedził, zyskała wystawa ta jak największe wzięcie, przeto podpisany spodziewa się, że i tutejsza szanowna Publiczność nieodmówi mu swego uznania i łaskawemi względami zaszczycić go raczy.

F. Friderik,
Fotograf i właściciel amerykańskiej wystawy świata.

(1242 2-3)

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.